

Za kogo uważasz Syna Człowieczego?

Zdążyliśmy przyzwyczaić się do wszystkiego, co w Kościele. Przyzwyczailiśmy się do tego, że co tydzień w niedzielę jest Msza, przyzwyczailiśmy się do sytuacji, że słuchamy (albo nie słuchamy) kazania, przyzwyczailiśmy się do



przyjmowania Komunii Świętej albo do spowiedzi. Przyzwyczajamy się do wielu rzeczy w Kościele i kościele, i z czasem zaczynamy uważać, że nam się to wszystko należy, że jesteśmy właścicielami skarbu, który nam zostawił Chrystus tyle lat temu. Sprawy Boże zaczynamy traktować, jak coś, co jest obecne w naszym życiu, ale jak z tego nie skorzystamy to nic się nie stanie.

Właśnie w takiej sytuacji staje przed nami Chrystus i zadaje to pytanie Piotrowi, a jednocześnie całemu Kościołowi: za kogo mnie uważasz? Pytanie z pozoru łatwe i tendencyjne na które odpowiedź mogłaby się sama nasunąć komuś, kto słucha słów Jezusa, Jego nauk i widział Jego dzieła. Tak jak Piotr. Ale jak my, żyjąc 20 stuleci po Chrystusie możemy z równą pewnością powiedzieć: Ty jesteś Mesjasz? Przecież nawet Piotr chwilę po tym wyznaniu, poczuł się zbyt pewnie i zaczął Jezusowi czynić wymówki.

No i wracamy do nas samych. Za kogo uznajemy Syna Człowieczego? Jezus, wbrew pozorom wpisał się bardzo mocno w naszą kulturę. Nawet jeśli ktoś nie uczestniczy w życiu Kościoła, to takie chwile jak wigilia czy Pierwsza Komunia Święta funkcjonują w świadomości praktycznie wszystkich. Niestety stajemy się też coraz bardziej nieczuli na obecność Jezusa w świecie. Widzimy to, co zewnętrzne, staramy się o

obyczaje i tradycje, natomiast często nie wchodzimy głębiej w to Boże życie, którym zostaliśmy obdarzeni na chrzcie świętym. Wielu z nas mogłoby bez problemu uczestniczyć we Mszy świętej w tygodniu, rano czy wieczorem, niestety nie przychodzimy na spotkanie z Chrystusem w tygodniu. Bo przyzwyczailiśmy się do tego, że niedzielna Eucharystia ?załatwia? wszystko. Chodzimy w tym czasie na cmentarz, troszcząc się o to, co zewnętrzne, wielu przychodzi do spowiedzi przed Mszą, ale na Mszy już nie zostaną, bo? (w tym miejscu należy wstawić własny powód).

Za kogo uważasz Syna Człowieczego? Czy nie jest tak, że to, co zewnętrzne przesłania nam to, co najważniejsze? Przyzwyczajenie jest czymś strasznym, a jeśli chodzi o sprawy duchowe przyzwyczajenie jest czymś zabójczym. Bo zabija w nas tę pierwotną gorliwość. Pan Jezus przypomina nam w innym miejscu Ewangelii: Jeśli się nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Niebieskiego. Dziecko potrafi cieszyć się i zachwycać na nowo z wielu rzeczy, także z tych, które są dostępne dla wszystkich w Kościele.

Odrzućmy więc siłę przyzwyczajenia i zachwyćmy się na nowo Jezusem, Mesjaszem, Synem Boga żywego. Kiedy będziemy klęczeć przed Najświętszym Sakramentem starajmy się patrzeć nie tak jak zawsze, ale z większą wiarą. Kiedy będziemy uczestniczyć we Mszy świętej i pójdziemy w procesji przyjmując Pana Jezusa nie traktujmy tego jak coś normalnego, ale jako przywilej, dar, na który nie zasłużyliśmy, ale ofiarowany dla naszego wzrostu i pomocy w drodze do Królestwa Niebieskiego.

Ks. Michał